



MACIEJ SOIN

„Nowy Wittgenstein” i jego zwolennicy*

“The New Wittgenstein” and His Followers

ABSTRACT: The article contains a critical analysis of the main threads of so-called resolute reading of Wittgenstein’s philosophy as presented by – among others – Cora Diamond and James Conant. Two elements of their claims are particularly discussed, namely (1) the thesis presenting *Tractatus* as the set of plain nonsenses, and (2) the belief, that the reflection on a relation between language and reality necessarily ends up with plain nonsense. An argument against first conviction is (1) an alternative account of Wittgenstein’s thesis about *Unsinnigkeit* of the sentences of *Tractatus* (6.54). Moreover, one can show, that (2) Wittgenstein rejects the thesis about impossibility to present the *Form der Abbildung* with the model of language interpreted as a *calculus*.

KEY WORDS: Wittgenstein • Diamond • Conant • philosophy of language • resolute reading • external/internal point of view

1. Problem

„Nowy Wittgenstein” i „zdecydowana wykładnia” (*resolute reading*) to główne hasła dość głośnej grupy komentatorów Wittgensteina przedstawiających się jako twórcy nowatorskiego, a być może wręcz rewolucyjnego odczytania jego filozofii. Początków tego ruchu należy upatrywać w artykule Cory Diamond *Throwing Away the Ladder: How to Read the Tractatus* opublikowanym w roku 1988 i przedrukowanym w jej książce *The Realistic Spirit: Wittgenstein, Philosophy and the Mind* (1991). Jego dojrzałym manifestem był natomiast zbiór *The New Wittgenstein* wydany w 2000 roku i opublikowany niedawno również w Polsce¹. Do znaczących postaci grupy, która rozwijała swoje stanowisko w licznych artykułach i zbiorach, należą m.in. James Conant, Alice Crary, Burton Dreben, Juliet

* Artykuł jest fragmentem większej całości i powstał w ramach realizacji projektu *Filozofia 2.0. Diagnozy i strategie*, finansowanego przez NPRH.

¹ *The New Wittgenstein*, ed. A. Crary, R. Read, Routledge, London – New York 2000, wyd. pol. *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, red. A. Crary, R. Read, red. wyd. pol. P. Dehnel, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2009 (cyt. dalej wg wydania polskiego jako NW).

Floyd, Warren Goldfarb, Thomas Ricketts, Michael Kremer i Rupert Read². Po fali zainteresowania rzekomym sceptycyzmem znaczeniowym przypisanym Wittgensteinowi przez Kripkego, dyskusja o „zdecydowanej wykładni” stała się jedną z głównych form uprawiania wittgensteinologii, jeśli nie pod względem istotności uzyskanych wyników, to z pewnością pod względem liczby publikacji.

Jest rzeczą sporną, w jakiej mierze nowa wykładnia poglądów Wittgensteina była rzeczywiście nowa. W największym stopniu dotyczyło to uwag Diamond na temat *Traktatu*, któremu – zdaniem jej zwolenników i wbrew ukształtowanej tradycji interpretacyjnej – należy przypisać sens *terapeutyczny*. Ten sam cel – co prawda swoiście pojęty – przypisuje się również poglądom Wittgensteina z późniejszego okresu. W efekcie charakterystyczne dla zwolenników *resolute reading* ujęcie ewolucji poglądów Wittgensteina akcentuje ich ciągłość, wyznaczaną przez wspólny, negatywny cel całej jego filozofii. Wittgenstein czytany w tej perspektywie nie jest właściwie reprezentantem jakichkolwiek poglądów. Zarówno w pierwszym dziele, jak i w jego późniejszej rewizji chodzić bowiem miało o to, by odwieść czytelnika od absurdów stanowiących wynik filozofowania przyjmującego zewnątrzny punkt widzenia na język i jego powiązanie z jakkolwiek rozumianą rzeczywistością. Ani w *Traktacie*, ani w *Dociekaniach* nie należy doszukiwać się sensu innego niż funkcjonalny wobec tak rozumianej terapii. Nic też dziwnego, że nowa wykładnia poglądów Wittgensteina została określona jako *postmodernistyczna*³.

Pytanie tylko, czy ten sposób rozumienia Wittgensteina jest wystarczająco uzasadniony. „Zdecydowana wykładnia” poglądów Wittgensteina z miejsca spotkała się bowiem z równie zdecydowaną krytyką, wykazującą nie tylko jej trudności wewnętrzne, ale i nader niekorzystne konsekwencje. Do jej rezultatów należało wszak zniweczenie istotnych osiągnięć *Traktatu* w zakresie filozofii logiki, do jakich należało chociażby wyjaśnienie natury konieczności logicznej w opozycji do koncepcji Fregego i Russella. Ale zwrócono również uwagę, że równie wątpliwa jest związana ze „zdecydowaną wykładnią” *Traktatu* interpretacja filozoficznego zwrotu Wittgensteina i jego późniejszego programu dociekań gramatycznych. Wraz z przesadnym podkreśleniem ciągłości poglądów Wittgensteina traci się bowiem z oczu

² W sprawie szczegółów bibliograficznych zob. S. Bronzo, *The Resolute Reading and Its Critics, An Introduction to the Literature*, korzystam z wersji udostępnionej w Internecie, oznaczonej adnotacją *Forthcoming in Wittgenstein-Studien, Vol. 3, 2012* (<https://silverbronzo.files.wordpress.com/2012/02/bronzo-the-resolute-reading-and-its-critics-forthcoming-in-w-s.pdf>, 1.11.2014).

³ Zob. NW, s. 416 i nast.

sens jego filozoficznych wysiłków. Dlaczego stanowisko *Traktatu* należało jednak zrewidować, skoro i w jednym, i w drugim przypadku mamy do czynienia z absurdami podsuwanymi czytelnikowi tylko po to, by je odrzucił? To tylko jedno z licznych pytań, jakie należało zadać zwolennikom „Nowego Wittgensteina” i pozostającym jak dotąd bez satysfakcjonującej odpowiedzi. Trudno bowiem uznać za taką odpowiedź przypisanie *Traktatowi* „mimo-wolnej metafizyki”, skoro przeczy to właśnie centralnej tezie *resolute reading*.

W dalszych rozważaniach przyjrzymy się nieco bliżej głównym punktom „zdecydowanej wykładni” Wittgensteina, która wbrew krytykom nadal przedstawia się jako owocny program badawczy i przyciąga nowych zwolenników, także w Polsce⁴. Zgodnie z tezą, jaką chcemy uzasadnić, chociaż jej kilka elementów jest niewątpliwie interesujących, to z ważnych względów nie jest to wykładnia możliwa do akceptacji, a co więcej, jej popularność przynosi więcej szkody niż pożytku. Rzutując osobiście pojęty model filozoficznej terapii, a także przekonanie o nieprzedstawialności sposobów przedstawiania na całość poglądów Wittgensteina nie pozwala bowiem dostrzec ani filozoficznej wagi jego wczesnych poglądów, ani motywów ich zmiany. Tym samym uniemożliwia zrozumienie postępu, jaki dokonał się w filozofii za sprawą Wittgensteina, zarówno w odniesieniu do jego poprzedników, jak i w toku rozwoju jego myśli. Ze względu na jej wagę spór o tezy *resolute reading* nie dotyczy jednak tylko Wittgensteina, lecz jest zarazem sporem o sytuację i perspektywę filozofii. Jeśli bowiem Diamond i jej zwolennicy mają rację, to trudno wyobrazić sobie, by można było mówić o racjonalnym celu filozofowania.

2. *Traktat*, nonsens i terapia

Punktem wyjścia dla rozwiniętej postaci „zdecydowanej” interpretacji poglądów Wittgensteina były – jak wspomniano – uwagi Cory Diamond na temat *Traktatu*. I faktycznie, już w inauguracyjnym artykule Diamond podkreślała wagę tych fragmentów wczesnego dzieła Wittgensteina, w których mówi się o niedorzeczności tez *Traktatu* i odrzucaniu ich niczym drabiny. Uwagi te – zdaniem Diamond – tworzą r a m ę tekstu, określającą jego sens⁵. Przypomnijmy:

⁴ Zob. np. R. Read, M.A. Lavery, *Beyond the Tractatus Wars. The New Wittgenstein Debate*, Routledge 2011. Po polsku sympatyzującą, chociaż nader wywrotną prezentację „zdecydowanej wykładni” można znaleźć w książce P. Dehnela, *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia. Od Traktatu do Dociekań filozoficznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014. Według pierwotnego planu w niniejszym artykule miało znaleźć się omówienie tej rozprawy, krytyczne uwagi osiągnęły jednak taką objętość, że zamieścimy je dopiero w poszerzonej, książkowej wersji artykułu.

⁵ Zob. NW s. 181 i nast.

Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne; gdy przez nie – po nich – wyjdzie ponad nie. (Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio po niej się wspiąwszy.) Musi te tezy przezwyciężyć, wtedy świat przedstawi mu się właściwie⁶.

Fragmenty te Diamond traktuje jako klucz do właściwej interpretacji *Traktatu*, która zgodnie z powyższym *dictum* musi wziąć poważnie niedorzeczność jego tez składowych. „Zdecydowanie” narracji o „Nowym Wittgensteinie” ma się wyrażać przede wszystkim w konsekwencji, z jaką odrzuca się przekonanie, że tezy *Traktatu* wyrażają jakieś, chociażby *quasi*-teoretyczne stanowisko w sprawach, o których mówią.

Należy zatem – twierdzi Diamond – przestać myśleć o tezach *Traktatu* jako posiadających treść, nawet niewyraźną, to znaczy potraktować je tak jak inne zdania niedorzeczne w zwykłym sensie, np. „bla, bla, bla”. Tradycyjna, „standardowa” interpretacja *Traktatu* przypisuje Wittgensteinowi koncepcję nonsensu istotnego, wprowadzie naruszającego składnię logiczną, ale mimo to komunikującego jakiś wgląd w dyskutowane kwestie. Tymczasem według zwolenników *Nowego Wittgensteina* istnieje tylko nonsens zwykły, który jest po prostu bzdurą, niezwiązaną z żadną myślą⁷. Takim zbiorem zwykłych nonsensów jest też *Traktat* – z wyjątkiem sformułowania terapeutycznego przesłania w uwadze o konieczności odrzucenia drabiny. Prowadzi to rzecz jasna nie tylko do unieważnienia wielu znanych pomysłów *Traktatu*, w tym jego „ontologii faktów”, teorii obrazowania przez strukturę oraz teorii logicznej konieczności, ale także do odrzucenia różnicy między mówieniem a pokazywaniem, którą tradycyjnie (i zgodnie z sugestiami autora) uważano za centralny motyw wczesnego dzieła Wittgensteina.

Przekonującą i – jak sądzę – konkluzywną krytykę takiego odczytania *Traktatu* sformułował Peter Hacker w artykule, który został włączony do manifestu o „Nowym Wittgensteinie” jako „głos odrębny”⁸. W krytyce, którą można uznać za przykład polemicznej rzetelności, Hacker zarzucił mianowicie zwolennikom Diamond cały szereg błędów, polegających zarówno na niekonsekwencji w stosowaniu przyjętej metody interpretacji, jak i na nieuwzględnieniu ważnych fragmentów *Traktatu* oraz innych,

⁶ Zob. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 1970, teza 6.54 (cyt. dalej jako TLP).

⁷ Zob. J. Conant, *Rozjaśnianie i nonsens u Fregego i wczesnego Wittgensteina*, NW, s. 214.

⁸ Zob. P.M.S. Hacker, *Czy próbował to zagwizdać?*, NW s. 409–447, a także jego artykuły *When the Whistling had to Stop*, [...] P.M.S. Hacker, *Wittgenstein: Connections and Controversies* (Oxford 2001) i *Wittgenstein, Carnap and the New American Wittgensteinians*, *Philosophical Quarterly* 53, 2003.

wcześniejszych i późniejszych tekstów Wittgensteina. Jak więc wskazuje Hacker, zwolennicy *resolute reading* nader arbitralnie wyodrębniają „ramę” *Traktatu*, włączając do niej tylko to, co uważają za wsparcie dla swojego stanowiska. Nie ma jednak żadnego powodu, by włączać do „ramy” na przykład fragment o pojęciach formalnych, wspierający przekonanie o bezsensowności tez *Traktatu*⁹, a wyłączać z niej uwagi, w których Wittgenstein krytykuje teorię logiki Fregego i Russella, podsuwając alternatywną teorię konieczności logicznej. Tym bardziej, że zgodnie z deklaracją Wittgensteina jest to częścią *Grundgedanke* jego dzieła¹⁰ i jego istotnym osiągnięciem. Jak twierdzi Hacker, zebranie tego rodzaju trudności pokazuje, że interpretacja promowana przez Diamond i jej zwolenników jest hermeneutycznie błędna.

W istocie jednak nie ma wcale potrzeby wnikania w szczegóły „zdecydowanej” wykładni *Traktatu*, by wykazać jej nietrafność. Możliwa jest więc inna strategia krytyki *resolute reading*, ukierunkowana raczej systematycznie niż interpretacyjnie. Znany fragment *Traktatu* mówiący o tym, że należy rozpoznać jego tezy jako niedorzeczne, i że należy odrzucić drabinę, uprzednio się po niej wspiąwszy¹¹, tłumaczy się bowiem znacznie prościej, niż chcieliby zwolennicy „Nowego Wittgensteina”. Pisał o tym już Bogusław Wolniewicz, a rzecz w tym, że – w największym skrócie – tezy *Traktatu* „są bezsensowne, ale nie według jakichkolwiek kryteriów, lecz według jego kryteriów własnych”¹², tj. tylko wówczas, gdy przyjmie się *Traktatową* definicję sensu. Jeśli definicja ta uzależnia sensowność zdania od związku z możliwą sytuacją, to twierdzenie, które nie przedstawia możliwej sytuacji, lecz mówi coś o formie językowego przedstawiania, nie może być określone jako sensowne z powodów analogicznych do tych, dla których nie nazwiemy kawalerem człowieka, który posiada żonę. Co prawda z interpretacyjnego punktu widzenia należałoby jeszcze zwrócić uwagę na różnicę między bezsensownością (np. tautologii logicznych), niedorzecznością (np. tez *Traktatu*) i zwykłym nonsensem („bla, bla, bla”). Każda z tych kategorii nie ma bowiem sensu z innych powodów.

Powody te możemy jednak pominąć, gdyż jak wiemy z dalszego ciągu ewolucji poglądów Wittgensteina, rozwinięta w *Traktacie* teoria sensu i tak jest zbyt wąska, by mogła być prawdziwa, chociaż kwalifikacja ta nie dotyka wcale wyprowadzenia statusu logiki z natury symbolizmu. Nie chodzi tylko o trudności związane z mitologią prostych przedmiotów postulowanych

⁹ Zob. TLP 4.126 i nast.

¹⁰ Zob. TLP 4.0312.

¹¹ TLP 6.54.

¹² Zob. B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa 1968, s. 90.

przez *Traktat* i jego koncepcję obrazowania przez strukturę¹³. Rzecz w tym, że – jak zauważył późny Wittgenstein – powiązanie sensu zdania z przedstawianiem możliwej sytuacji jest co najwyżej arbitralnym ruchem gramatycznym, określającym zdanie jako „wszystko, co może być prawdą lub fałszem”¹⁴. Istnieje bowiem znacznie więcej *sensownych* sposobów używania języka niż obrazowanie¹⁵. Stosunki między pojęciami zdania, faktu, sensu i prawdy są znacznie bardziej skomplikowane niż to przedstawiał *Traktat*.

W gruncie rzeczy nie ma więc potrzeby dramatyzowania, gdy idzie o *samozwrotność Traktatu* i motyw odrzucania drabiny. Sytuacja wygląda bowiem mniej więcej tak, jak w przypadku takiego wariantu paradoksu kłamcy, w którym jego wypowiedź podaje kryterium prawdy i fałszu niezgodne z kryteriami przyjętymi dotychczas, na przykład: „Ja teraz kłamię, czyli mówię coś niezgodnego z tym, co twierdzi Wittgenstein” (gdzie zgodność z Wittgensteinem staje się nowym kryterium prawdziwości). Jeśli z jakiegoś powodu odrzucimy to kryterium (a dlaczego mielibyśmy je przyjąć), to wypowiedź ta traci paradoksalny charakter. Z paradoksu samoodniesienia staje się mianowicie wypowiedzią ustalającą znaczenie słów, na którą należy zareagować: można kłamać w jednym sensie, ale w drugim mówić prawdę. A ponadto, jeśli *Traktatowa* teoria sensu jest prawdziwa, to tezy *Traktatu* są faktycznie niedorzeczne (w sensie *Traktatu*). Ale jeśli *Traktatowa* teoria sensu jest fałszywa (a jest), to o sensowności tez *Traktatu* nie dowiadujemy się nic. Dlatego wbrew tezie o „Nowym Wittgensteinie” podejrzliwym należy być w pierwszym rzędzie nie wobec głównego tekstu *Traktatu*, ale wobec jego zakończenia nakazującego odrzucić drabinę. Postulat ten opiera się bowiem na błędnej teorii sensu.

3. *Dociekania* i punkt widzenia

Za główny argument przeciw opowieści o *Nowym Wittgensteinie* w sprawie *Traktatu* należy więc uważać podanie, a właściwie przypomnienie takiego wyjaśnienia spornych fragmentów, które czyni tę opowieść zbyteczną. Teza zwolenników *resolute reading* okazuje się wówczas nieuprawnionym rzutowaniem terapeutycznych motywów *Dociekań* na jego wczesne dzieło. Jest to zarazem źródło jej wewnętrznych trudności, które znikają wraz z zarysowanym przedstawieniem sprawy. Kłopotów nie sprawia już wtedy ani pytanie, które tezy *Traktatu* należy zaliczyć do jego „ramy”, ani rzekoma

¹³ Zob. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne* (cyt. dalej jako DF), Warszawa 1972, par. 46 i nast.

¹⁴ DF, s. 136.

¹⁵ Zob. DF, s. 23.

nonsensowność jego tez na temat sensu i bezsensu, która czyniła „zdecydowaną wykładnię” Wittgensteina wewnętrznie sprzeczną. Zrozumienie sposobu, w jaki *Traktat* odnosi się sam do siebie, pozwala też docenić jego osiągnięcia w zakresie filozofii logiki, a zwłaszcza wyjaśnienie logicznej konieczności, które było istotnym krokiem naprzód w porównaniu do Fregego i Russella. I to niezależnie od wad Wittgensteinowskiej teorii obrazowania przez strukturę, skoro teoria tautologiczności tez logiki nie wymaga istnienia prostych nazw i przedmiotów, lecz tylko określoności zdań podstawianych w schematach logicznych.

Wydawałoby się, że skoro doktrynerska skłonność *resolute reading* wywracała do góry nogami interpretację *Traktatu* przenosząc nań motywy znane z późniejszej filozofii Wittgensteina, to mniejsze kłopoty wiązać się będą z *Dociekaniami*, których terapeutyczny charakter został przez Wittgensteina całkiem dobitnie wyłożony. Tak jednak nie jest, gdyż charakterystyka terapii przypisywanej późnemu Wittgensteinowi przez zwolenników *resolute reading* jest równie wątpliwa, co ujęcie tez *Traktatu* w kategoriach zwykłego nonsensu. Zasadniczym źródłem nieporozumień w sprawie *Dociekań* jest zaś ich interpretacja w ramach opozycji wewnętrznego i zewnętrznego punktu widzenia, z której zwolennicy *resolute reading* uczynili klucz do późnej filozofii Wittgensteina.

Wprowadzający tę opozycję artykuł Johna McDowella *Nonkognitywizm i postępowanie według reguły* znalazł zresztą poczesne miejsce w manifestie zwolenników „Nowego Wittgensteina”¹⁶, chociaż pochodzi z zamierzonego 1981 roku, kiedy to informacje na temat kształtowania się poglądów Wittgensteina, zwłaszcza w ich późnej wersji, były w zasadzie niedostępne¹⁷. Odwołują się do niej zarówno Diamond w inauguracyjnym artykule, jak i Conant w systematyzacji wykładni, a także Alice Crary w jej programowym uogólnieniu¹⁸. Co więcej, radykalne przeciwstawienie wewnętrznego

¹⁶ Zob. NW, s. 55–72.

¹⁷ Jak wiadomo, sytuacja ta zmieniła się radykalnie dopiero po roku 2000, dzięki wysiłkom zmierzającym do publikacji spuścizny Wittgensteina w równoległych projektach *Wiener Ausgabe* i *The Bergen Electronic Edition*. Podkreślałem już kilkakrotnie przełomowe znaczenie tych edycji dla interpretacji poglądów Wittgensteina, a to ze względu na sposób jego pracy nad tekstem, który często polegał na zastępowaniu rozumowania prowadzącego do wniosku jego skondensowanym i dlatego enigmatycznym sformułowaniem. Rekonstrukcja kształtowania się rozmaitych pomysłów Wittgensteina na podstawie jego notatek jest jednak zadaniem daleko trudniejszym niż nieskrępowana spekulacja na ich temat.

¹⁸ Artykuł McDowella pierwotnie opublikowany został w tomie: S.H. Holtzman, C.M. Leich (eds), *Wittgenstein: to Follow a Rule*, Routledge, London 1981. Diamond odwołuje się do tego tekstu w cytowanym artykule *Throwing Away the Ladder...*, s. 184 i nast., Conant w NW, s. 236, natomiast Crary w NW, s. 16 i nast.

i zewnętrznego punktu widzenia pełni zasadniczą rolę w argumentacji na rzecz proponowanego obrazu intencji i dokonań Wittgensteina. Według zwolenników *resolute reading* mamy mianowicie zrozumieć, że „kiedy wyobrazimy sobie siebie jako zajmujących zewnętrzny punkt widzenia na język, nie osiągniemy celu w postaci artykulacji *j a k i e j k o l w i e k* myśli”¹⁹. Zewnętrzny punkt widzenia prowadzi jedynie do nonsensu, w domyśle otrzymujemy więc wskazówkę, że właściwy punkt widzenia ma charakter wewnętrzny.

Co to jednak znaczy? W wersji McDowella interesujące nas przeciwstawienie ma objaśniać specyfikę Wittgensteinowskiego ujęcia kierowania się regułą. Podkreślać mianowicie, że jest to ujęcie skierowane przeciw mitologii reguł pojętych jako rodzaj nieskończonych *t o r ó w*, wytyczających poprawność działań w ramach regulowanej praktyki. W mitologii tej przyjmuje się, że owe tory/reguły istnieją niezależnie od regulowanej nimi praktyki. Uczenie się, opanowywanie praktyki jest wówczas „czymś co przypomina sprzęganie kół umysłu z obiektywnie istniejącymi torami”, a „to że seria poprawnych ruchów w tej praktyce rzeczywiście stanowi przypadek robienia wciąż tego samego, można z zasady spostrzec z punktu widzenia niezależnego od reakcji właściwych uczestnikowi tej praktyki”²⁰. Nawiązując do rozważanego przez Wittgensteina przykładu rozwijania ciągu, McDowell twierdzi, że idea zewnętrznego punktu widzenia zakłada, że

stosunkowi naszej arytmetycznej myśli i języka do opisywanej rzeczywistości można się przyglądać nie tylko z wnętrza naszych matematycznych praktyk, lecz również – by tak rzec – z boku, z punktu widzenia niezależnego od wszelkich ludzkich reakcji i działań lokujących te praktyki w ‘wirze organizmu’, i że z tej postronnej perspektywy widać by było, że dane posunięcie to posunięcie poprawne²¹.

Zdaniem cytowanego autora, jest to jednak tylko złudzenie: ponieważ takiego punktu widzenia przyjąć nie sposób, możemy sobie tylko wyobrażać, że przyjmujemy perspektywę zewnętrzną. W przypadku matematyki rozważanym przez McDowella znaczy to jednak, że gdy wyobrażamy sobie, że możemy odrzucić redukcję matematycznej prawdy do „naturalnej historii człowieka”, to dochodzimy do absurdu.

Zaprzeczamy na przykład, aby to, że kwadratem 13 jest 169, polegało na tym, że istoty ludzkie można tak wyszkolić, by takie a takie rachunki

¹⁹ NW, s. 17.

²⁰ NW, s. 59.

²¹ NW, s. 62.

uznawały za nieodparte. Przeciwnie, to dlatego, że kwadratem 13 jest naprawdę 169, można sprawić, że obliczenia te uznamy za przekonujące, niemożliwe do odparcia²².

Niemożliwość zajęcia zewnętrznego stanowiska bierze się stąd, że wyrażenie „kwadratem 13 jest 169” ma sens tylko w kontekście umiejętności (praktyk) matematycznych. Dlatego zewnętrzny punkt widzenia jest tylko pozorem.

Jest rzeczą ważną, by dostrzec, że krytykując sposób, w jaki zwolennicy *resolute reading* odwołują się do tak rozumianej opozycji punktów widzenia, nie chcemy twierdzić, że rozróżnienie McDowella nie dotyka istotnego rysu poglądów Wittgensteina. To, że rozpoznanie reguły wymaga „wewnętrznego” punktu widzenia, jest zresztą socjologiczną oczywistością, ustaloną chociażby w dyskusjach o warunkach rozumienia sensu działań społecznych (Weber, Schutz), względnie ujmowania rzeczywistości społecznej ze „współczynnikiem humanistycznym” (Znaniecki). Nie mamy więc zamiaru tej oczywistości przeczyć. Chodzi natomiast o to, że praktyka matematyczna jest przypadkiem zbyt specyficznym, by na jej modelu budować ogólny zakaz refleksji z „zewnętrznego punktu widzenia”, tym bardziej jeśli rozumie się przez to zakaz zastanawiania się nad sposobami, w jaki użytkownik języka odnosi się do jakkolwiek pojętej rzeczywistości²³. Jak bowiem wiadomo, Wittgenstein ujmował matematykę jako zbiór reguł umożliwiających jej stosowanie, to znaczy wypowiadanie empirycznych zdań o ilościowych aspektach rzeczywistości²⁴. Tak rozumiane zdania czystej matematyki, w przeciwieństwie do zdań matematyki zastosowanej, niczego nie przedstawiają i dlatego prawda w matematyce znaczy dowodliwość²⁵. W konsekwencji, gdy chodzi o zdania czysto matematyczne, według Wittgensteina nie da się mówić o ich relacji do rzeczywistości z tego prostego powodu, że to dopiero zastosowanie reguł tę relację tworzy.

Ale inaczej jest w większości tych przypadków posługiwania się językiem, w których nie pozostajemy w obrębie reguł, ale posługujemy się świadectwami doświadczenia w celach opisowych. Wówczas bowiem okazuje się, wbrew przekonaniu zwolenników *resolute reading*, że w *Dociekaniach* Wittgenstein nie tylko nie formułuje zakazu wypowiadania się na temat

²² *Ibidem*.

²³ Argument za tym zakazem mówi, że – jak powtarza P. Dehnel za McDowellem i Diamond – „Jeśli uznamy że język ma opisywać świat, to nie możemy użyć tego samego języka do próby opisu relacji między językiem i światem” (P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia*, op. cit., s. 91).

²⁴ Zob. na ten temat np. hasło *Matematyka*, [w:] H.-J. Glock, *Słownik Wittgensteinowski*, Warszawa 2001.

²⁵ Zob. L. Wittgenstein, *Uwagi o podstawach matematyki*, Warszawa 2000, s. 93.

sposobu, w jaki język przedstawia rzeczywistość, ale podkreśla, że jest to zadanie nader banalne. Można o tym przeczytać np. w *Dociekaniach* 435. „Na pytanie: ‘Jak zdanie to robi, że przedstawia?’ – odpowiedź mogłaby brzmieć: ‘A czyż tego nie wiesz? Widzisz to przecież, kiedy go używasz.’ Nic tu nie jest ukryte”. Wystarczy bowiem – dodajmy – wskazać na znaczenia wchodzących w grę słów, czyli odpowiednie reguły gramatyki. To właśnie te reguły umożliwiają bowiem obrazowanie faktów, a zatem i mówienie prawdy w sensie jak najbardziej klasycznym²⁶.

Jakakolwiek refleksja nad sposobem przedstawiania zakłada rzecz jasna znajomość jego reguł, zatem kompetencję językową, i w tym sensie wyjaśnienie relacji między językiem i tym, co w języku przedstawiamy, nie może zerwać więzi z „wewnętrznym” punktem widzenia. Ale już z przytoczonego fragmentu powinno być jasne, że chociaż *Dociekania* krytykują tego rodzaju zewnętrzną teorię językowego przedstawiania, która – jak to było w *Traktacie* – tłumaczy je okolicznościami „metafizycznymi”, nie ograniczonymi do języka (mianowicie formą logiczną, która miałaby być wspólna zdaniu i faktowi, obrazowi i rzeczywistości), to nie wykluczają ani możliwości niez zaangażowanego opisu sposobu przedstawiania, ani możliwości jego krytyki, względnie umotywowanej zmiany. Źródłem mylnego wrażenia w tej kwestii może być co najwyżej to, że Wittgenstein poświęcił znacznie więcej uwagi nieprzedstawiającym sposobom użycia języka niż regułom obrazowania, jak chociażby w przypadku dociekań na temat osobliwości użycia czasowników odnoszących się do doznań. Było tak dlatego, że zgodnie z jego przekonaniem znaczna część filozoficznych nieporozumień bierze się z nieodróżniania przedstawiających i nieprzedstawiających gier językowych. Jest to jednak również błąd *resolute reading*, gdyż do nonsensu dochodzi się bowiem z konieczności tylko wówczas, gdy chce się dyskutować na temat sposobu przedstawiania nieprzedstawiających gier językowych.

Ponieważ ściślejszy wgląd w te sprawy wymagałby detalicznej analizy poszczególnych etapów ewolucji poglądów Wittgensteina na przedstawianie i prawdę²⁷, zwrócimy tylko uwagę na te aspekty kwestii, które można uznać za najważniejsze w kontekście polemiki z *resolute reading*. A mianowicie, po pierwsze, że nieprzedstawialność formy obrazowania (a co za tym idzie niemożliwość przyjęcia zewnętrznego punktu widzenia) uzasadniała się

²⁶ Zob. na ten temat M. Soin, *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Warszawa 2008.

²⁷ Przyczynki do takiej analizy zawiera wspomniana książka *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, w której można znaleźć tekstualne uzasadnienie przedstawionej tu nader skrótowo interpretacji. Zob. zwł. rozdz. 8 „Wittgenstein i deflacionizm”.

w *Traktacie* doktryną obrazowania przez strukturę: ze względu na izomorfizm zdania i faktu ich odpowiedniość można stwierdzić tylko przez powtórzenie zdania. Po drugie, że „średni” Wittgenstein dość uporczywie podtrzymywał ten pogląd, pisząc o „kantowskim rozwiązaniu problemu filozofii” i niemożności opisanego faktu, z którym koresponduje zdanie, inaczej niż przez powtórzenie tego zdania. Ale po trzecie, że z czasem ta pozostałość *Traktatu* straciła na znaczeniu stając się w istocie przedmiotem krytyki Wittgensteina. Wraz z aprioryczną koncepcją filozofii autor *Dociekań*, a zwłaszcza notatek *O pewności* odrzucił bowiem doktrynę stosunków wewnętrznych i przyjął funkcjonalną wykładnię opozycji gramatyki i doświadczenia. A zastąpienie deflacyjnego rozwiązania kwestii prawdy jej ujęciem gramatycznym pozbawiło uzasadnienia doktrynę nieprzedstawialności sposobów obrazowania przez język, otwierając tym samym możliwość ich krytyki i ewentualnej modyfikacji.

Przeciwstawienie wewnętrznego i zewnętrznego punktu widzenia jest więc błędne wówczas, gdy prowadzi do traktowania ogółu gier językowych jako zamkniętych, samowystarczalnych, niemodyfikowalnych i niekrytykownych całości. Takie ujęcie sprawy można od biedy dopasować do przejściowego etapu ewolucji poglądów Wittgensteina, ale z pewnością nie do ich wykrystalizowanej wersji, w której opozycja między gramatyką i doświadczeniem została istotnie złagodzona²⁸. Postmodernistyczna lektura Wittgensteina notorycznie pomija ten fakt, nie dostrzegając też specyfiki gry w prawdę empiryczną. Uogólnia te uwagi Wittgensteina, które odnoszą się do niedeskryptywnych gier językowych, tak jakby wszystkie gry językowe sprowadzały się do jednego wzoru, na przykład czystej, tj. niezastosowanej matematyki.

Tymczasem powinno być jasne, że jeśli mówimy o takich grach językowych, w których chodzi na przykład o poznanie typu przyrodniczego, to ważne są zarówno kryteria (czyli postulaty znaczeniowe), jak i symptomy (na przykład świadectwa empiryczne)²⁹. Chwiejność różnicy między nimi wskazuje właśnie na sposób, w jaki reguły przedstawiania mogą być ulepszone, mianowicie przez gramatyczną asymilację ustaleń empirycznych. Nie istnieje też żaden powód, który skazywałby na nonsens zdystansowaną refleksję nad regułami obrazowania, chociaż wewnętrzy wgląd jest jej niezbędnym składnikiem. Refleksja tego rodzaju nie ma jednak charakteru czysto wewnętrznego, ponieważ taki charakter ma tylko postępowanie według reguły (na przykład wykonywanie działania, ale już nie stwierdzenie,

²⁸ Zob. też M. Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław 2001, rozdz. 5.

²⁹ Zob. DF, s. 354.

że jego formule nie odpowiada żaden fakt). I ogólniej: nie należy ostro przeciwstawiać wewnątrzjęzykowej analizy gramatycznej dociekaniom przedmiotowym, ponieważ są to rzeczy dość ściśle związane. Również według Wittgensteina, o czym łatwo się przekonać zaglądając chociażby do *Dociekań*³⁰. Dlatego w konkluzji tej części naszych rozważań możemy stwierdzić, że o ile w sprawie *Traktatu* zwolennicy *Nowego Wittgensteina* dramatyzowali jego samozwrotność, o tyle w kwestii *Dociekań* wyolbrzymiają przeciwstawienie wewnętrznego i zewnętrznego punktu widzenia.

5. Konkluzja

„Zdecydowanej” wykładni poglądów Wittgensteina zarzuciliśmy przede wszystkim błąd rzutowania terapeutycznego wątku jego późnej filozofii na *Traktat*. Jak pamiętamy *Traktat* czytany w tej perspektywie okazuje się zwykłym nonsensem – zwykłym, a więc nawet nie takim, dzięki któremu moglibyśmy coś zobaczyć. Uniemożliwia to docenienie jego filozoficznych osiągnięć, nawet tak istotnych jak teoria konieczności logicznej, a do dotychczasowych trudności z interpretacją *Traktatu* dodaje nowe, na przykład związane z arbitralnym podziałem też *Traktatu* na sensowne i nonsensowne.

Terapeutyczna lektura *Traktatu* nie ma jednak żadnych podstaw i jest wytworem interpretacyjnej fantazji. W szczególności nie jest taką podstawą twierdzenie o niedorzeczności też *Traktatu* i odrzucaniu drabiny, która bez terapeutycznego sztafażu tłumaczy się znacznie prościej i w zgodzie z tym, co Wittgenstein pisał w *Traktacie* oraz innych tekstach. Postulat odrzucenia drabiny, czyli uznania też *Traktatu* za niedorzeczne, jest bowiem konsekwencją *Traktatowej* teorii sensu, w świetle której niedorzeczne są zdania nieprzedstawiające możliwych sytuacji i operujące pojęciami formalnymi.

A ponadto dramatyzując efekt samozwrotności narracja o *Nowym Wittgensteinie* przeocza to, że – jak dowodzi Wittgenstein w późniejszych pismach – *Traktatowa* teoria sensu jest błędna. Nie tylko dlatego, że jest zbyt wąska i obejmuje tylko opisowe użycie języka. Również dlatego, że jest zbyt wymagająca zarówno wobec sposobu przedstawiania, jak i tego, co przedstawiane. A tezy, które są niedorzeczne w świetle błędnej teorii, bynajmniej niedorzeczne być nie muszą.

Równie nieuzasadniona jest przyjęta w „zdecydowanej wykładni” koncepcja terapii. Jest to terapia polegająca na podsuwaniu wielkich dawek filozoficznego nonsensu, by wyleczyć pacjenta z filozofowania. Być może

³⁰ Zob. DF, s. 370.

byłaby to terapia skuteczna, nie ma jednak żadnych powodów, by sądzić, że tak rozumianą terapię Wittgenstein stosował w *Traktacie*. Nie ma też jednak żadnych powodów, by tak interpretować koncepcję terapii w *Dociekaniach*. Przeciwnie, w terapeutycznej strategii Wittgensteina nie chodziło o zaciemnianie przez nonsens, ale o rozjaśnianie przez przejrzyste przedstawienie reguł używania słów, o czym autor *Dociekań* wyraźnie pisze.

Szczególnie niekorzystny dla rozumienia ewolucji i osiągnięć późnej filozofii Wittgensteina jest sposób, w jaki zwolennicy *resolute reading* korzystają z przeciwstawienia wewnętrznego i zewnętrznego punktu widzenia. Literalnie pojęty nakaz trzymania się wewnętrznego punktu widzenia prowadziłyby wszak do zaniku wszelkiej refleksji, która potrzebuje wprowadzanie danych wewnętrznych, ale z drugiej strony również dystansu. Osiągnięcie takiego dystansu nie wymaga uznania możliwości przedstawiania pozbawionego reguł przedstawiania, jak rzecz sprowadzając do absurdu zwolennicy *resolute reading*. Systemy przedstawiania mogą się bowiem na przykład sprawdzać w z a j e m n i e.

Monadologiczne ujęcie gier językowych jako zamkniętych i niemodyfikowalnych systemów sensu jest zarówno rzeczowym, jak i interpretacyjnym błędem „zdecydowanej wykładni”, wywodzącym się najprawdopodobniej ze skoncentrowania uwagi na przejściowym okresie ewolucji Wittgensteina i specyfice takich gier niedeskryptywnych jak matematyka. Wiadomo bowiem, że wraz z ewolucją poglądów Wittgensteina porównanie języka do rachunku uprawianego według ścisłych reguł zostało wyparte przez porównanie języka do gry, w której może być ustalone niewiele i nieściśle. A z czasem autor *Dociekań* uznał również możliwość modyfikacji reguł przedstawiania przez włączanie ustaleń empirycznych do gramatyki. Inaczej nie dałoby się zresztą zrozumieć rozwoju wiedzy empirycznej. Zwolennicy *resolute reading* pomijają te osiągnięcia, uparczywie trzymając się idei niemożliwości przedstawienia sposobu przedstawiania, która jednak uzasadnienie i motywację miała tylko w *Traktacie*.

Wszystko to zdaje się dość jednoznacznie świadczyć, że „zdecydowana wykładnia” poglądów Wittgensteina jest tworem nieodpowiedzialnym. Do podsumowania uwag dotyczących jej słabych punktów dodamy jednak zastrzeżenie wiążące się z ukierunkowaniem naszego wyводу. Skupiając się na błędach *resolute reading* nie chcemy bowiem twierdzić, że dyskusja o „Nowym Wittgensteinie” składała się wyłącznie z pomyłek. Przeciwnie, należy dostrzec, że kilka wątków poruszanych przez zwolenników *resolute reading* stanowi całkiem istotny wkład do wittgensteinologii. Należy do nich na przykład sprzeciw wobec ontologicznej wykładni *Traktatu* oraz – przynajmniej w niektórych wariantach *resolute reading* – odrzucenie prymitywnie

relatywistycznych wykładni późnej filozofii Wittgensteina. A także krytyka, jaką zwolennicy *resolute reading* sformułowali wobec wpływowej konkurencji, przez długie lata wyznaczającej treść dyskusji o poglądach Wittgensteina, między innymi wobec sceptycznej interpretacji Kripkego i antyrealistycznej interpretacji Dummetta. Tyle że wspomniane osiągnięcia nie wynikają w żaden sposób z tego, co zwolennicy *resolute reading* wysunęli na pierwszy plan, mianowicie z terapeutycznej lektury *Traktatu*. Jest to nasz dodatkowy zarzut wobec „zdecydowanej wykładni”, której obraz podsumować można jako zadziwiający splot wartościowych obserwacji i interpretacyjnych fantazji.

Czy zatem „zdecydowaną wykładnię” poglądów Wittgensteina warto utrzymać, choćby w zmodyfikowanej wersji, czy też jest to ten rodzaj filozoficznej doktryny interpretacyjnej, która przynosi więcej szkody niż pożytku? Odpowiedź na to pytanie musi wziąć pod uwagę, że warstwa interpretacyjna, zwłaszcza w wersji kierowanej pytaniem o tekstualną podstawę wykładni, jest tylko pomocniczą płaszczyzną krytyki *resolute reading*. Przede wszystkim ze względu na wagę myśli Wittgensteina i jej ewolucji dla filozofii. Wittgenstein nie jest bowiem poboczną, ale centralną postacią współczesnej filozofii i jej ewentualny postęp dokonuje się właśnie w jego dziele. Główną płaszczyzną dyskusji jest zatem płaszczyzna systematyczna. Jeśli jednak takie elementy „zdecydowanej wykładni” jak teza o terapii przez zwykły nonsensem i doktryna niewykraczalności poza wewnętrzny punkt widzenia co najmniej utrudniają dostrzeżenie tego postępu, to werdykt może być tylko jeden.

MACIEJ SOIN – profesor nadzwyczajny w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN (Warszawa). Główne publikacje: *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza* (1995), *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina* (2001), *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna* (2008), *Wartość i fakt. Etyczne i socjologiczne zastosowania filozofii lingwistycznej* (2013).

MACIEJ SOIN – Associate Professor, Institute of Philosophy and Sociology PAN (Warsaw). Main publications: *The Philosophy of S.I. Witkiewicz* (1995), *Grammar and Metaphysics. Wittgenstein's Problem* (2001), *The Question of Truth. Wittgenstein and Analytic Philosophy* (2008), *Value and Fact. The Applications of Linguistic Philosophy in Ethics and Sociology* (2013).